

# Polska dwupółkulowa drogą do rozwoju proinnowacyjnego



Dr  
**JAN SZOMBURG**

*Prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową,  
Inicjator Kongresów Obywatelskich*

Rozwój gospodarczy można osiągać na wiele sposobów. Mocną stroną Niemców jest przemysł, Brytyjczyków – usługi, a Amerykanów – innowacje. W Skandynawii utarło się powiedzenie: „Co Fin wymyśli, Szwed wyprodukuje, Duńczyk sprzedaje, a Norweg kupi”. Każdy świadomy swej specyfiki naród stara się budować w oparciu na niej swoje przewagi konkurencyjne. Czas byśmy my, Polacy, odpowiedzieli sobie na pytanie, do czego jesteśmy najbardziej uzdolnieni, jakie są nasze naturalne predyspozycje. Co chcemy zaoferować światu? W czym chcemy się specjalizować? W czym możemy być potencjalnie lepsi od innych?

*Artykuł został opublikowany w „Rzeczpospolitej” w dniu 27 marca 2018 r.*

Ze współczesnych badań nad ludzkim mózgiem wynika, że lewa półkula odpowiada za zdolności analityczne i logiczne, a prawa półkula za uzdolnienia syntetyzujące, kreatywne, empatyczne. Tę wiedzę można wykorzystać do analizy rozwoju gospodarczego.

Dotychczas, po przełomie ustrojowym w 1989 roku, konkurowaliśmy – jako kraj i naród – przede wszystkim lewą półkulą, odgrywając rolę tanich i dobrych podwykonawców. Przyniosło nam to wiele korzyści – Polska dokonała historycznego skoku rozwojowego. Nadszedł jednak czas, by uruchomić również prawą półkulę, wcielając się w rolę kreatorów, integratorów i twórczych adaptatorów – nie tylko produktów i usług, ale także idei. Tylko w ten sposób możemy zmienić peryferyjny charakter naszej gospodarki i stać się naprawdę atrakcyjnym miejscem do życia i pracy zarówno dla obywateli (także tych, którzy wybrali emigrację), jak i dla świata.

Mamy do tego naturalne predyspozycje. Aby je wykorzystać, musimy przewartościować myślenie o tym, co służy naszemu sukcesowi w życiu indywidualnym i zbiorowym. Przeprogramowania wymaga także system edukacji, podporządkowany dziś myśleniu lewopółkulowemu, a niedoceniający myślenia prawopółkulowego. Warunkiem koniecznym jest też otwarcie się na świat – bez współpracy i rywalizacji w skali międzynarodowej zmarnujemy potencjał, a talenty skazemy na emigrację.

## Jesteśmy „pomiędzy”

Kiedy zastanawiamy się, co robić w życiu, mądrzy ludzie podpowiadają: to, do czego jesteśmy najbardziej uzdolnieni, do czego mamy największe predyspozycje. To samo pytanie możemy sobie zadać jako naród i społeczeństwo. Co chcemy zaoferować światu? W czym chcemy się specjalizować? W czym możemy być dobrzy (potencjalnie lepsi od innych)? Jeszcze do niedawna modne było pytanie o to, co powinno być polską „Nokią” lub polską „Doliną Krzemową”. Ten naśladowczy typ myślenia został już zakwestionowany, ale samo pytanie o polską specjalizację, o polską rolę w układzie międzynarodowym staje się coraz ważniejsze.

Są narody „wyraziste” – świadome swej specyfiki i na niej budujące swe przewagi. W Skandynawii jest takie powiedzenie: „Co Fin wymyśli, Szwed wyprodukuje, Duńczyk sprzeda, a Norweg kupi”. Wiadomo, że silną stroną Niemców jest przemysł, solidność, precyzja, a Brytyjczyków usługi, marketing, rozumienie klientów.

Warto więc skupić się na tym, co jest – lub mogłoby być – naszą silną stroną, jakie wartości mamy zapisane w naszym uwarunkowanym historycznie genotypie. Wydaje się, że są to dwie cechy: wszechstronność i twórcza adaptacyjność. Kiedy patrzymy dziś na sytuację w Europie, uświadamiamy sobie, że nie tylko geograficznie, ale także kulturowo i politycznie jesteśmy „pomiędzy”. Nie należymy do „południa” – mamy wiele cech charakterystycznych dla „północy”. Nie jesteśmy też typowym reprezentantem „północy” – posiadamy wiele przymiotów właściwych dla „południa”. Nie jesteśmy tak zachodni jak europejski „zachód”, ale też nie tak wschodni jak typowy „wschód”.

“ **Wydaje się, że w naszym uwarunkowanym historycznie genotypie mamy zapisane przede wszystkim dwie cechy: wszechstronność i kreatywna adaptacyjność. Nie tylko geograficznie, ale także kulturowo i politycznie jesteśmy „pomiędzy”. Nie należymy do „południa”, nie jesteśmy również typowym reprezentantem „północy”. Nie jesteśmy tak zachodni jak europejski „zachód”, ale też nie tak wschodni jak typowy „wschód”.**

Krótko mówiąc, należymy po części do każdego z tych kręgów kulturowych – jesteśmy wszechstronni. Możemy zrozumieć wszystkich, bo ich pierwiastki znajdują się niejako w nas. Istnieje w nas pewna „niejednorodność”, ambiwalentność, „twórcze napięcie”, które zwykle nam przeszkadzają w budowaniu spójnego obrazu samego siebie, swej tożsamości, ale mogą być też naszą siłą, swoistą przewagą konkurencyjną.

## Potencjał wszechstronności

Rozwój społeczno-gospodarczy potrzebuje zarówno myślenia i kompetencji lewopółkulowych – analitycznych, specjalistycznych i ścisłych, bazujących na logice – jak i prawopółkulowych – syntezujących, odwołujących się do intuicji, emocji, kontekstu, opierających się na podejściu nieliniowym.

“ **Rozwój społeczno-gospodarczy potrzebuje zarówno myślenia i kompetencji lewopółkulowych (analitycznych, specjalistycznych i ścisłych – bazujących na logice), jak i prawopółkulowych (syntezujących, odwołujących się do intuicji, emocji, kontekstu, opierających się na podejściu nieliniowym).**

Mamy w sobie gen wolności i emocjonalności (postszlachecki) oraz gen przetrwania i pragmatyzmu (postchłopski).

Polska jest dwupółkulowa. Na przykład mamy do czynienia z inżynierami myślącymi kontekstowo i intuicyjnie oraz specjalistyczno-wykonawczymi o wycinkowym i logiczno-formalnym podejściu. Polak zawsze lubi kwestionować to, co jest, i wymyślać wszystko na nowo. Ta wszechstronność, kreatywność i adaptacyjność to nasza szansa i wielki potencjał. Tym bardziej że ciągle jeszcze mamy dużo energii, głód sukcesu i wykazujemy duże zainteresowanie światem.

Czy świat będzie chciał „kupić” te prawopółkulowe uzdolnienia? Punkt ciężkości w rozwoju świata przesuwają się z myślenia lewopółkulowego do prawopółkulowego. Wyraźnie widać, że postęp na świecie będzie wymagał większej niż dotychczas wszechstronności, podejścia interdyscyplinarnego, holistycznego, zintegrowanego i międzykulturowego. Sądząc po popycie na polskie talenty, świat już je docenia i angażuje – na dużą skalę.

To „między” lub „na styku” staje się bowiem coraz ważniejsze dla rozwoju nauki, innowacji, biznesu i polityki. Steve Jobs był bardziej integratorem niż „wymiślnikiem” lub producentem poszczególnych elementów iPhone’a czy iPoda. Zbyt technologiczne nastawienie Nokii przyniosło porażkę. Specjalizacje technologiczne rozwinęły się tak bardzo, że wąskim gardłem wykorzystania ich potencjału jest zdolność do rozumienia całościowego i ich integracja. Nauka, technologia, wiedza socjo-antropologiczna i biznes muszą się ze sobą łączyć. Bazujące na empatii kompetencje dotyczące rozumienia kulturowego i zdolność do interakcji z kompetencjami technologicznymi i biznesowymi mają ogromną wartość.

## **Wypłynąć na niebieski ocean**

Współczesna innowacyjność polega nie tylko na wynajdowaniu nowych wiodących (bazowych) technologii, ale także na ich twórczej konfiguracji lub wykorzystywaniu. Popyt na myślenie i kompetencje lewopółkulowe staje pod znakiem zapytania, wobec wzbierającej fali automatyzacji wszelakich rutynowych działań, nawet w takich dziedzinach, jak medycyna, prawo czy nawet media. W sferze rutynowego myślenia i działania mamy największą i stale rosnącą konkurencję międzynarodową („czerwony ocean”) pobudzaną zwłaszcza przez kraje azjatyckie. Z kolei dla myślenia i działania prawopółkulowego (kreatywnego, nierutynowego) powstaje na świecie coraz więcej przestrzeni („niebieski ocean”).

Jakie z tego płyną wnioski dla nas? Musimy uwierzyć w nasze talenty, dać szansę kreatywności, wszechstronności i niekonwencjonalnemu podejściu w Polsce.

Nie mamy takich sum pieniędzy, aby po równo rozdysponować nasze środki rozwojowe na wiele naśladowczych projektów, ani by inwestować w nowe, przełomowe technologie – to wymaga wielomiliardowych budżetów i stabilności instytucjonalnej. Natomiast możemy być ich dobrymi integratorami i twórczymi adaptatorami lub niszowymi kreatorami. Możemy wykorzystać potencjał naszej wszechstronności i zdolności dostosowawczych.

Jak to uczynić? Po pierwsze przewartościowując nasze myślenie o tym, co może nam zapewnić dobrą przyszłość. Miękkim kompetencjom, traktowanym dotychczas jako mniej ważne, trzeba nadać pozycję równorzędną do kompetencji twardych. Nie oznacza to jednak, że kompetencje specjalistycznych nie trzeba nadal rozwijać, „profesjonalizować”, upraktyczniać. Po drugie zmieniając naszą kulturę edukacyjną – muzyka, teatr, sport, plastyka itd. nie mogą być traktowane pobłaźliwie. Po trzecie dokonując przemiany kultury organizacyjnej („defeudalizacji”) zarówno w biznesie (co już się częściowo dzieje), jak i w sferze nauki i administracji. Po czwarte wykorzystując potencjał kompetencyjny Polaków mieszkających za granicą, którzy mogą być też cennym partnerem, a wręcz ambasadorem zmian w sferze kultur organizacyjnych.

## **Wyjść z pułapki testocentryzmu**

Musimy przede wszystkim postawić na podmiotowość w edukacji. Należy kłaść nacisk na lepsze rozpoznanie własnych talentów, lepsze rozumienie świata i aktywne, twórcze, podmiotowe postawy, a do tego rozwijać kompetencje komunikacyjne i umiejętność współpracy. Tak więc z jednej strony potrzebujemy więcej specjalistów nowego typu (otwartych na współpracę), a z drugiej – więcej „integratorów”, którzy muszą mieć silną osobowość, łączącą autentyczne (nie obronne) poczucie własnej wartości z empatią i umiejętnością słuchania i porozumiewania się, znajdowaniem konsensusu, z „miękkim” przywództwem.

Budowanie kompetencji przyszłości wymaga swoistego przewrotu kopernikańskiego w edukacji. Postawienia na rozwój osobowy, na rozwijanie szacunku dla innych oraz na umiejętność pracy w zespole i zwiększanie kompetencji komunikacyjnych.

Musimy dążyć do zrównoważenia testocentrycznego charakteru systemu, który skazuje nas jedynie na rolę dobrych specjalistów do wynajęcia w kraju i za granicą. Strategia rozwoju Polski pozwalająca lepiej wykorzystać nasz potencjał myślenia i działania prawopółkulowego uczyni nas bardziej atrakcyjnymi dla siebie i dla innych. Pozwoli nam skutecznie sięgnąć po owoce globalizacji, chociaż droga do tego musi mieć sekwencyjny charakter.

## **Zainwestujmy w przyszłość**

Wiadomo, że dziś, w logice czysto ekonomicznej, w międzynarodowym podziale pracy odgrywamy rolę relatywnie tanich i dobrych poddostawców oraz źródła talentów na eksport – tak też jesteśmy postrzegani przez głównych graczy rynków międzynarodowych. Wiadomo również, że dotychczas osiągnięty przez nas poziom rozwoju, brak nadwyżek kapitałowych i bezpieczeństwa osobistej egzystencji nie sprzyjają szybkiemu przechodzeniu do rozwiniętej gospodarki innowacyjnej, gdzie można podejmować duże ryzyka, gdzie są amortyzatory kapitałowe, gdzie istnieje rozwinięta struktura instytucjonalna obsługująca nowe, złożone, często wieloetapowe, długofalowe projekty innowacyjne. Jeszcze w przeważającej mierze tkwimy w logice dbania o przetrwanie, ograniczania ryzyka utraty tego, co już zdobyliśmy, a więc logice swoistego pragmatyzmu rozwojowego.

Już dziś powinniśmy więc inwestować w zmianę kulturowo-mentalną, nowe umiejętności, kultury organizacyjne, regulacje i instytucje, które mogłyby naszą drogę do gospodarek wysoko rozwiniętych i proinnowacyjnych przyspieszyć.

Zmiana kulturowo-mentalna, która jest nam potrzebna do rozwoju proinnowacyjnego, jest nam również potrzebna do tego, by tworzyć lepsze społeczeństwo i lepsze państwo. Warto więc ten wysiłek podjąć.

“ **Zmiana kulturowo-mentalna, która jest nam potrzebna do rozwoju proinnowacyjnego, jest nam również potrzebna do tego, by tworzyć lepsze społeczeństwo i lepsze państwo. Warto więc ten wysiłek podjąć.** ”

### O autorze

*Dr **Jan Szomburg** jest założycielem oraz Prezesem Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, Inicjatorem Kongresów Obywatelskich, a także Przewodniczącym Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego. Promotor publicznej refleksji i debaty nad tożsamością i wspólnotowością Polaków. Współtwórca polskiej myśli transformacyjnej dotyczącej gospodarki. Autor wielu opracowań na temat kulturowych przesłanek i uwarunkowań rozwoju. Wydawca serii wydawniczej „Wolność i Solidarność” (od 2015 r.). Od 1980 r. zaangażowany w gdańską „Solidarność”, w stanie wojennym współpracował z podziemiem. Absolwent Uniwersytetu Gdańskiego.*